

Idea Jagiellońska

Felieton byłby tylko zwykłą „kartką z podróży”, gdyby nie to, że wycieczka do Wilna została zainspirowana 600 lat temu, za sprawą św. Jadwigi. Właściwie przez króla Jadwigę, gdyż najmłodszą córkę króla Polski Ludwika Węgierskiego i Elżbiety Bośniaczki koronowano w 1384 roku w Krakowie na króla Polski. Żałosne, że współczesne feministki nie doceniają faktu, że już setki lat temu, u schyłku tak wyszydzanego przez nie „zacofanego” średniowiecza, odróżniano króla od królowej, czyli króla od żony króla. Zdarzyło się po raz pierwszy w naszej historii, że kobieta została królem Polski, a ten, który miał stanąć u jej boku, czyli Władysław Jagiełło, także stał się królem, ale już tylko jako mąż Jadwigi - króla Polski. Taki właśnie zamysł możnowładców małopolskich wprowadzono w życie i po ślubie Jadwigi z Władysławem II nosiła ona tytuł „Król Polski, Najwyższa Księżna Litwy i dziedziczka Rusi”, (nie mylić z Rosją, która była dopiero na etapie małego Księstwa Moskiewskiego).

Po 600 latach, błogosławiona i święta Jadwiga Andegaweńska, a to za sprawą bł. Jana Pawła II, po raz pierwszy dotarła do miasta swojego męża, Wilna. Jej relikwie, sprowadzone z Krakowa dzięki kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi i oczywiście zaradności ojców franciszkanów, spoczęły w nowym pięknym, drewnianym ołtarzu Kościoła Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny przy ulicy Trockiej, najstarszym gotyckim kościele w tym mieście. Kościół i obszerny klasztor

odzyskali franciszkanie w 1998 roku, zdevastowany jak wszystkie świątynie katolickie pod sowieckim panowaniem. Wilno ma więc jeszcze jedno piękne miejsce, które trzeba koniecznie odwiedzić, gdzie łączy się wielkość dawnej Polski z Litwą, ale nie tylko. Na uroczystości odsłonięcia ołtarza obecni byli także węgierscy katolicy z miasta Eger, położonego 150 km na północny wschód od Budapesztu, gdzie w miejscowym kościele franciszkanów znajdują się relikwie św. Jadwigi przywiezione tam w 2002 roku z Krakowa przez kardynała Franciszka Macharskiego.

Tak więc, czy to się komuś podoba, czy nie, „idea jagiellońska” pozostaje wciąż żywa w naszej pamięci i potrafi nawet dziś znaleźć swoje realne urzeczywistnienie choćby w symbolicznej, ale i materialnej obecności św. Jadwigi w Wilnie.

Zamysły dynastyczno-polityczne Jagiellonów, łączące Węgry, Polskę, Litwę, ziemie Białoruskie, Ukrainę, właściwie całą ówczesną Europę Środkową, aż do Morza Czarnego, mogą i dziś wydawać się atrakcyjne. O wiele bardziej atrakcyjne niż powołany w 1991 roku tzw. Trójkąt Weimarski (Francja, Niemcy, Polska). Trójkąt ten, pozbawiony ducha przeżywania wspólnego losu i przeszłości, powołano głównie w celu wzmocnienia trójstronnych kontaktów w ramach Unii Europejskiej. Nieco większe nadzieje można było wiązać z innym Trójkątem - Wyszehradzkim, także powołanym w 1991 roku, a przekształconym później, po podziale Czechosłowacji na „Grupę Wyszehradzką”

złożoną już z czterech państw: Polski, Czech, Słowacji i Węgier. Choć miejscem spotkań stał się Wyszehrad, gdzie w XIV wieku radzili ponoć wspólnie i zgodnie królowie Polski, Czech i Węgier, cel był podobny; wspieranie dążeń integracyjnych z Unią Europejską i NATO. Oba trójki są dziś okazją do wypicia przez polityków piwa czy wina i pokazania się mediom. Rządzą – jak dawniej – najsilniejsi, czyli Niemcy, ci, „niemi”, „obcy”, ci, których nie da się zrozumieć i pogadać, bo tak słowiańskie słowo „Niemcy” tłumaczą nam etymologowie. Już w XV wieku, potocznie, choć nieoficjalnie, Niemcy były nazywane „Świętym Cesarstwem Narodu Niemieckiego”. Nie mogło się ono podobać innym państwom chrześcijańskim, które nie prowadziły wojny z papieżem i zabiegały o własną autonomię.

Do „idei jagiellońskiej” próbował powrócić Józef Piłsudski. Zrobił bardzo dużo konkretnych rzeczy, politycznych i militarnych, aby idea ta mogła się urzeczywistnić. Wykorzystał obojętność Zachodu i słabość Rosji Sowieckiej. Marzenie to przetrwało w następnych pokoleniach. Prezydent śp. Lech Kaczyński najswobodniej czuł się wśród przywódców państw Europy Środkowej. Wspólna historia, wspólny los, wspólne aspiracje i zagrożenia oraz wspólne europejskie plany w demokratycznej, bezpiecznej Europie. Jego ratunkowy „wypad” do Gruzji, zagrożonej rosyjską agresją, poderwał do akcji aż trzech prezydentów: Litwy, Estonii, Ukrainy i premiera Łotwy. To nie mogło spodobać się Rosji, w której twarzy, „znanej od setek lat”, prezydent Lech Kaczyński dostrzegł tę samą chęć

imperialnej dominacji. Po zagładzie polskich elit z prezydentem w Smoleńsku dominacja Rosji w Europie Środkowej staje się oczywistym faktem. Ale faktem jest i to, że miejscem, gdzie kochają Polaków najbardziej w świecie, jest Gruzja. Wierzę, że i tam pojawi się św. Jadwiga w jej doczesnych relikwiach, patronka Europy Środkowo-Wschodniej.

Wojciech Reszczyński

323Nasza Polska 06.11.12